TEATR ROZMAITOŚCI W KRAKOWIE

MOLIER

SZELMOSTWA SKAPENA

TEATR ROZMAITOŚCI
W KRAKOWIE

dyrektor i kierownik artystyczny
MIECZYSŁAW GÓRKIEWICZ

kierownik literacki
KRYSTYNA SZLAGA

zastępca dyrektora d/s administracyjnych
JERZY MEISSNER

MOLIER (1622—1673)
Portret z epoki.
Ze zbiorów prywatnych Arnolda Szyfmana.

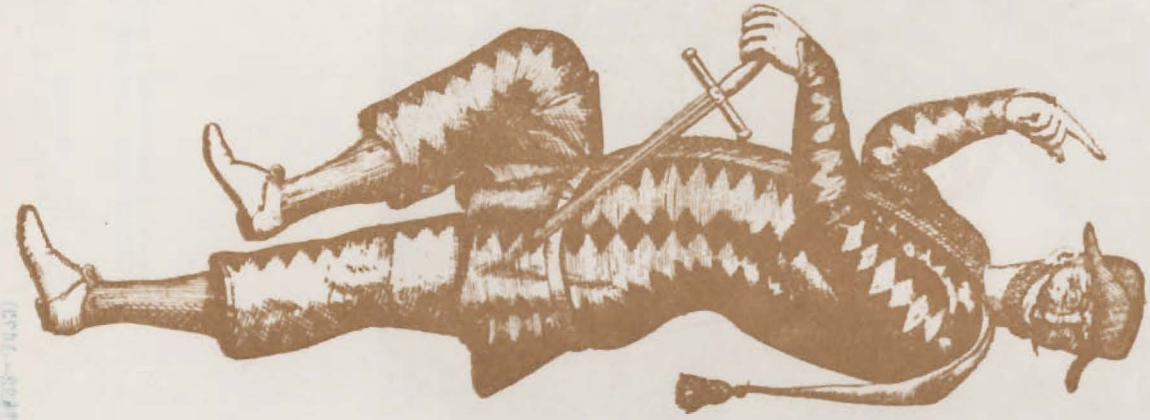

I cóż przeszkodzi mi, śmiejąc się mówić prawdę?

Horacy

Olgierd Jędrzejczyk

Skapen – szalbierz czy spryciarz?

Co zrobić ze Skapenem? Czy uwierzyć tylko owym wesołym, komediowym sytuacjom, kiedy sprytny sługa wyprowadza w pole chlebodawców? Czy doszukiwać się głębszych motywów, które owe sytuacje stworzyły? Co zrobić z „Szelmostwami Skapena" Moliera? Czy ulec sugestiom Boya? Sa one bardzo określone i współcześnie sprawiają nam wiele uciechy dlatego, że ów wspaniały znawca, badacz literatury, demonstrujący ciągle swoje związki ze współczesnością i odbrązowiający wielkich — ulega po prostu wszystkim bardzo uczonym wywodom, dość oderwanym od istoty dzieła, które przecież powstało w określonym czasie. Oto co pisze Boy:

Jak w „Amfitrionie", jak w „Skapcu", tak i tu Molier daje transkrypcję komedii łacińskiej... Tutaj kanwą Moliera jest „Formion" Terencjusza; poza tym, swoim zwyczajem, Molier wspomaga się w rozmaitym sposobie; częścią czerpie z dawnej farsy „Gorgibus w worku", grywanej w czasie wędrówek po prowincji; to znów weźmie scenę całą z „Oszukanego pedanta", „Cyrana de Bergerac" aby, też swoim zwyczajem, pogłębić i udoskonalić cudzy pomysł. Koloryt całej komedii, trąci Włochami, co wyraża się w umiejscowieniu akcji w Neapolu, w imionach jej aktorów, w samej figurze zresztą Skapena.

Już uwierzylibyśmy do końca, że Boy przejął tradycje jałowych dociekań porównawczych, gdyby nie ostatnie zdania wstępu do „Szelmostw Skapena". Wielki znawca literatury francuskiej podał nam niejako rękę przez odległość wielu lat, gdy napisał, że wesołość owej komedii osadza w nas jakąś gorycz, jakiś smutek.

Zwróćmy się ku tekstowi komedii, przyjrzyjmy się jak działa Skapen, co mu przeszkadza a co pomaga roztoczyć wokół jego osoby mit wszechwładnego sprytu. Bogactwo neapolitańskich mieszczuchów, atmosfera wielkiego miasta, w którym kręcą się marynarze, piraci, kupcy, cały system prawny dotyczący możliwości zawarcia małżeństwa, unieważnienia go, plątanina przysiąg rejentalnych — oto jedna strona medalu. Prezentują ją najpełniej Argant i Geront. Nietrudno się domyślić, że są oni filarami tego społeczeństwa. Bogactwo owych ludzi czyni wrażenie niezwyciężonej siły. Gdy Argant dowiedział się, że jego syn Oktaw i Hiacynta pobrali się — pierwszą

jego reakcją poza udawaną rozpaczą było obmyślanie sposobu prawnego, dla unieważnienia tego niewczesnego związku.

Między bogaczami Argantem i Gerontem, ich synami Oktawem i Leandrem a całym „wielkim półświatkiem" Neapolu stoi Skapen. Sprytny sługa, któremu dopomaga Sylwester, służący Oktawa. Skapen jest swoistym siedemnastowiecznym cwaniakiem. On doskonale zna przywary swoich chlebodawców, wie, że skąpstwo jednego, można wykorzystać w walce z drugim, że przebiegłość bogacza jest niczym innym, niż tylko kłamstwem i krętactwem takim samym wśród ubogich sług, jak wśród władców sakiewki i lady. Idźmy dalej — ta sytuacja społeczna, kiedy można zagrozić skandalem obyczajowym, kiedy można postraczyć posiadacza utratą tzw. dobrego imienia, po prostu wytwarza takie a nie inne predyspozycje psychiczne bohaterów. Są więc oni podejrzliwi, skąpi, zakłamani. Skapen nie jest więc ani lepszy ani gorszy, po prostu jego spryt graniczy z inteligencją. I tutaj dopiero Molier okazał nam całą swą genialność. Stworzył oto przed nami barwny wizerunek grupy społecznej; subtelnie cieniuje cechy charakteru młodych utracjuszy radych nieobecności ojców, bo korzystających do woli z uroków życia. Można by nawet powiedzieć, iż Oktaw i Leander są po prostu bananową młodzieżą wieku XVII, która niezbyt poważnie traktuje sprawy małżeństwa, w każdym razie rzadko o nim myśli. Synowie bogatych neapolitańczyków wybrali sobie żony wśród — oględnie powiedziawszy — odległych środowisk społecznych, jeśli spelunę przedmiejską czy cygański obóz można tak określić. To dopiero pod koniec owej komedii Molier „wytrząśnie" awanturniczy nieco, sensacyjny motyw fabularny, aby... Aby co? Aby udowodnić, że w gruncie rzeczy jest to historyjka pouczająca nie tyle w szczęśliwym zakończeniu, ile w przebiegu całej intrygi.

Skapen określony jest w spisie osób jako służący Leandra, hultaj. Oczywiście tak to napisał autor. Jego instynkt twórczy, świetna znajomość społeczeństwa francuskiego tego wieku nie zawsze pozwalały mu atakować swych przyjaciół czy nieprzyjaciół w kostiumie komediowym zbyt przejrzystym. Sądzić należy, że cierpkie uwagi o „tym mieście", „tym kraju", gdzie wdawanie się w sądy może przynieść tylko szkodę społeczną są również częścią owej przysłony. W gruncie rzeczy dowcipy Skapena, który grzmoci kijem siedzącego w worku pana, który wypija potajemnie ukradzione wino, który kradnie sakiewkę krzycząc „łapaj złodzieja" — mają znaczenie tyleż rozrywkowe, co i... programowe. Gdyby Skapen nie służył bogaczom, wierzącym wyłącznie w moc pieniądza, gdyby Skapen nie musiał wydobywać swych paniczów z opresji małżeńsko-finansowych — jego przebiegłość nikomu by nie była potrzebna. Inaczej: jego przebiegłość zrodziła się z sytuacji, kiedy prawo testamentowe, intercyza, dziedziczenie, układ małżeński zawierany w kantorze były fundamentem wszystkich działań człowieka. Ten, który niczego nie posiada, którego jedyną obroną jest przebiegłość i kłamstwo, wyrasta do rangi postaci pierwszoplanowej.

Co więc zrobić ze Skapenem? Hultaj to, szalbierz czy tylko spryciarz? Czy cechy właściwe ludziom tamtych, wielkich epok są dzisiaj również żywe? Czy współcześnie sługa-Skapen mógłby tak właśnie działać w owym lesie ludzkich namiętności i układów społecznych? Czy chęć posiadania zniknęła, czy układy małżeńskie obracają się wyłącznie na płaszczyźnie uczuć miłości i oddania? Czy nie ma wśród nas Skapena? Skapena pod kinem, który jako konik sprzedaje bilety, Skapena wykupującego spod lady od znajomego sprzedawcy towary, a potem sprzedającego je na tandecie, Skapena-spryciarza, który umie wcisnąć się do urzędu mieszkaniowego, do spółdzielni mieszkaniowej, potem szermującego rzekomymi znajomościami? Każda epoka ma takiego Skapena, na jakiego zasłużyła. Strzeżmy się Skapenów współczesnych, zaś Skapen Moliera cieszy nas dzisiaj i bawi, bowiem odeszliśmy już od dawnych sytuacji społecznych. Jednakże nie świadczy to o usunięciu z psychiki człowieka jego popędliwości, namiętności, pasii.

Tadeusz Żeleński-Boy

Molier

(1622-1673)

Dzień 24 października 1658 roku, to ważna data w życiu Moliera i w dziejach komedii. W ten dzień Molier wystąpił ze swą trupą przed dwudziestoletnim Ludwikiem XIV, który gotował się właśnie do ujęcia rządów Francji i rozglądał się w doborze ludzi, którzy by mogli wspomagać jego zamiary. Zagrali „Zakochanego doktora", farsę Moliera, której nie znamy; on sam, w tytułowej roli, zdobył szturmem dostojne audytorium.

Od pierwszej chwili zadzierżgnęła się między Molierem a Ludwikiem XIV — między wędrownym aktorem a najdumniejszym z monarchów — dziwna nić sympatii. Można by rzec, iż ci dwaj nowożytni ludzie, otoczeni przeżytkami wczorajszego dnia, które mieli obaj usunąć i przetworzyć na nowe formy, jak gdyby zrozumieli się. „Współpracownictwo" Ludwika XIV w dziele Moliera jest rzeczą olbrzymiego znaczenia. Jedynie będąc pewnym poparcia i sympatii króla Molier mógł sobie pozwolić na takie śmiałości; a jeżeli w tak doniosłym momencie, jak w walce o „Tartufa", poparcie to zaledwie wystarczyło, aby po pięciu latach walki otworzyć temu arcydziełu scenę, za to we wszystkich innych okolicznościach dawało mu swobodę, oraz radość z powodu zrozumienia u tego, który w owym czasie starczył za całą publiczność. Bez Ludwika XIV, zaznacza słusznie jeden z komentatorów, nie mielibyśmy Moliera tego, którego mamy.

Opieka króla rozpoczęła się udzieleniem sali. Paryż ogląda utwory poczęte na prowincji: „Wartogłowa", w którym Molier triumfuje jako Maskaryl; i „Zwady miłosne". „Pocieszne wykwintnisie" dopełniają miary powodzeń młodej trupy. Cały Paryż tłoczy się w teatrze, prowincja zjeżdża się, aby oglądać tę sztukę. Ale nie wszyscy są równie radzi. Ci, a zwłaszcza te, których zaczepiła ta nieśmiertelna satyra, stanowili silną koterię w styczności z całą niemal oficjalną literaturą współczesną. Autorzy, aktorzy, salony wiążą się odruchowo w ciche sprzysiężenie przeciw brutalowi, który ośmiela się zakłócać harmonię wzajemnej adoracji. Osobowość Moliera zarysowuje się w tej epoce wyraźnie: przedstawia ona szczerość, tężyznę, humor, przeciw mizdrzeniu się i mdłym wyrafinowaniom salonowej literaturki. Pisze „Szkołę żon", „Krytykę Szkoły żon", „Improwizację w Wersalu". Walka zawrzała koło „Szkoły żon". Powstają liczne broszury, pamflety, parodie. Przeciwnicy Moliera nie poprzestają na tych literackich środkach walki. Denuncjują utwór Moliera jako „naigra-

wający się z rzeczy świętych". Z drugiej strony wciągają w dyskusję prywatne życie Moliera... Znowu król opowiada się przy Molierze...

W pełni powodzeń, triumfów, w pełni komicznej weny, Molier ujrzał oto nowe oblicze natury ludzkiej: zawistne, oddychające złością, obłudą, groźne. Dotąd bawił się śmiesznościami; obecnie rozpalonym żelazem piętnuje zbrodnie; pisze „Świętoszka, czyli Tartufa". Król ulegając naciskowi, zmuszony był zabronić grania „Tartufa".

Molier gra o całą stawkę. Pisze „Don Juana", sztukę niemal jeszcze zuchwalszą. „Don Juan" dolewa oliwy do ognia. Przeciwnicy niedwuznacznie żądają, aby „świeckie ramię" wkroczyło, przykładnie karząc bluźniercę. I znów król podtrzymuje go w chwilach goryczy i zniechęcenia: daje trupie jego tytuł „aktorów króla jegomości", wraz z rocznym zasiłkiem 6.000 franków...

Nareszcie, dnia 5 lutego roku 1669 komedia „Tartuf" triumfalnie wraca na scenę, aby jej już nie opuścić. W ten sposób zakończyła się walka zasadnicza, z której Molier wyszedł zwycięzcą, ale znękany, zmierżony. Molier stara się zdwojoną czynnością wypłacić królowi za „Tartufa". Szereg sztuk, które pisze teraz, przeznaczone jest dla dworu: „Pan de Pourceaugnac", „Dostojni współzalotnicy", „Mieszczanin szlachcicem", „Psyche", „Hrabia d'Escarbagnas". A dla swego teatru: „Szelmostwa Skapena" (1671) oraz „Uczone białogłowy".

Po satyrze o olbrzymiej doniosłości i rozmachu, jak „Świętoszek", „Don Juan", „Mizantrop", Molier znów wraca w sferę ludzkiej śmieszności. I tu, wśród zabawy, ujmuje raz po raz i oświetla głębokie problemy społeczne; ale nie będzie już wprost rzucał rękawicy tym, którzy okazali się zbyt groźnymi przeciwnikami.

Śmierć zmiata Moliera w pełni twórczości i na posterunku. Bo wśród całej tej olbrzymiej twórczości pisarskiej Molier ciągle grywa wszystkie wielkie role w swoich sztukach i poza swoimi sztukami, jest niestrudzonym reżyserem, organizatorem dworskich uroczystości. Czynność jaką rozwija Molier — w 10 lat dwadzieścia z górą sztuk, po wiekszej części arcydzieł — jest istnym fenomenem w dziejach literatury.

Fragmenty ze wstępu Tadeusza Żeleńskiego-Boya do *Dzieł* Moliera. Wyd. Książka i Wiedza Warszawa 1952

Jeżeli są ludzie, których śmieszność nigdy nie wyszła na jaw, to dlatego, że jej dobrze nie szukano.

La Rochefoucauld

Wszystkie nasze przymioty, tak dobre jak złe, są niepewne i wątpliwe i prawie wszystkie są na łasce okoliczności.

La Rochefoucauld

... W Palais-Royal trupa Moliera grała farsę *Szelmostwa Skapena*. Farsę tę uznano za wulgarną i niegodną Molierowskiego pióra. Trudno zrozumieć, z czego wypływał taki pogląd. Właśnie w tej sztuce Molier objawia się w całej wspaniałości swego talentu komicznego i Boileau najniesprawiedliwiej zarzucał swemu przyjacielowi obniżenie lotów, schlebianie gustom publiczności i oburzał się na scenę, w której Geront zostaje wpakowany do worka i oćwiczony — Boileau utrzymywał, że to szablonowe i płaskie. Boileau jest w błędzie — to śmieszna, znakomicie skonstruowana farsa, której nie może zaszkodzić nawet mało prawdopodobne zakończenie. Aktorzy komiczni z Palais-Royal, z grającym Skapena Molierem na czele, wystawili tę farsę znakomicie.

Fragment z książki Michała Bułhakowa *Życie Pana Moliera*. Tłum. I. Lewandowska i W. Dąbrowska PIW, 1968

Gdybyśmy sami nie mieli wad,
nie sprawiałoby nam takiej przyjemności
stwierdzać je u drugich.

La Rochefoucauld

W NASZYM REPERTUARZE:

G. B. SHAW

PROFESJA PANI WARREN

*

MARIA JASNORZEWSKA-PAWLIKOWSKA

POWRÓT MAMY

*

AGNIESZKA OSIECKA

APETYT NA CZEREŚNIE

*

GEORGES FEYDEAU

BARILLON SIĘ ŻENI

*

ALEKSANDER FREDRO

WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW

*

ANTONINA DOMAŃSKA

ŻÓŁTA CIŻEMKA

NASZE NAJBLIŻSZE PREMIERY:

ALEKSANDER FREDRO

PAN JOWIALSKI

Reżyseria:
MIECZYSŁAW GÓRKIEWICZ

Scenografia:
JANUSZ WARPECHOWSKI

*

EDWARD BOND

WCZESNY PORANEK

Reżyseria:
HENRYK BARANOWSKI

Scenografia:
ŁUKASZ BURNAT

Przedstawienie prowadzi
— TERESA TWARDZIAK

Kierownik techniczny
— ADAM MALARZ

Światło
— MARIAN KUCIARA, JÓZEF FRANASZEK

Nagranie i realizacja akustyczna
— WŁODZIMIERZ CIAPA

Kostiumy wykonane w pracowniach Teatru pod kier.:
— WŁADYSŁAWY BIRONT i MARIANA ROPY

Prace stolarskie
TADEUSZ BRZOSKWINIA, STANISŁAW KARCZ,
FRANCISZEK SKOŚ

Modelator
— EUGENIUSZ BUJAŃSKI

Prace perukarskie
— WIESŁAWA JACHIMCZYK

Nakrycia głowy
— HALINA PAZDERSKA

Rekwizyty
— ZDZISŁAW DUDZIK, ANDRZEJ DUBIEŃSKI

Brygadier sceny
— BRONISŁAW NAWROT

*

Redakcja programu: KRYSTYNA SZLAGA

Układ graficzny: JANUSZ WARPECHOWSKI

ZAMÓWIENIA NA BILETY ZBIOROWE
PRZYJMUJE ORGANIZACJA WIDOWNI
W GODZINACH
8—15.30
Tel. 574-16
CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM
NIEDZIEL I ŚWIĄT
KASA TEATRU CZYNNA
CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM PONIEDZIAŁKÓW
W GODZINACH 10—13 i od 15.30
tel. 232-15; 281-01

MOLIER

SZELMOSTWA SKAPENA

(Les fourberies de Scapin)

Przekład: Tadeusz Żeleński-Boy

AKTORZY:

BOGNA GĘBIK, ANNA MUSIAŁÓWNA, NINA REPETOWSKA, ANNA SOKOŁOWSKA, ZBIGNIEW BATOR, MARIAN CZECH, BOHDAN GRZYBOWICZ, JERZY KOPCZEWSKI, TADEUSZ KWINTA, ALEXANDER POLEK, TADEUSZ WIECZOREK

REŻYSERIA:

JÓZEF WYSZOMIRSKI

Scenografia:
JANUSZ WARPECHOWSKI

ZBIGNIEW BUJARSKI
Muzyka:

PREMIERA — LUTY — 1972

Drukarnia Związkowa - 797/72 - 0-4 (243) - 3.000+32

Instytut Teatralny
ze zbiorów Polskiego Ośrodka ITI

Cena 3.— zł

BEZPŁATNY

TEATR

ROZMAITOŚCI

W KRAKOWIE

DYR. I KIER. ARTYSTYCZNY MIECZYSŁAW GÓRKIEWICZ KIER. LITERACKI: KRYSTYNA SZLAGA

MOLIER

SZELMOSTWA SKAPENA

(Les fourberies de Scapin)

Przekład: Tadeusz Żeleński-Boy

obsada:

ARGANT, ojciec Oktawa i Zerbinety	— Jerzy Kopczewski
GERONT, ojciec Leandra i Hiacynty	— Tadeusz Wieczorek
OKTAW, syn Arganta, zalotnik Hiacynty	— Bohdan Grzybowicz
LEANDER, syn Geronta, zalotnik Zerbinety	— Marian Czech
ZERBINETA, mniemana Cyganka,	— Anna Musiałówna
która okazuje się córką Arganta	— Nina Repetowska
HIACYNTA, córka Geronta	— Anna Sokołowska
SKAPEN, służący Leandra, hultaj	— Tadeusz Kwinta
SYLWESTER, służący Oktawa	— Zbigniew Bator
NERYNA, piastunka Hiacynty	— Bogna Gębik
KARLO, awanturnik	— Aleksander Polek
TRAGARZ I	— * * *
TRAGARZ II	— * * *

REŻYSERIA:
Józef Wyszomirski

SCENOGRAFIA:
Janusz Warpechowski

ASYSTENT REŻYSERA:
Bohdan Grzybowicz

MUZYKA:
Zbigniew Bujarski

PREMIERA — LUTY 1972 ROK

Druk. Związkowa - 797/72 - 0-4 (243) - 3.000 + 12